



Independent Trader

Wydanie 5/2015

W dzisiejszym wydaniu:

1. Własna firma czy inwestycja w mieszkanie?

Str. 2-6

Do niezależności finansowej można dojść wieloma drogami. Zdecydowana większość obecnych rentierów osiągnęła ją poprzez założenie własnej firmy, lecz warto sprawdzić jakie posunięcie w obecnej chwili może najbardziej nam pomóc osiągnąć stabilność finansową.

2. Dolar – kupować czy uciekać?

Str. 6-15

Dolar ostatnimi czasy mocno podrożał. Pytanie czy wzrost wartości waluty Wujka Sama ma oparcie w analizie fundamentalnej oraz technicznej.

3. Własna firma – droga do sukcesu.

Str. 16-21

Prowadzenie firmy w obecnych warunkach gospodarczych jest bardzo trudne. Istnieje jednak kilka podstawowych zasad, które należy przestrzegać, aby osiągnąć sukces w prowadzeniu własnej działalności.

4. Graj, wygrywaj i zdobywaj wiedzę w nowym konkursie ING.

Str. 21-26

Konkurs organizowany przez ING jest doskonałym sposobem do nauki handlu instrumentami finansowymi przed zainwestowaniem prawdziwych środków. Możliwość zdobycia wartościowych nagród czyni ten konkurs jeszcze bardziej interesującym.

Własna firma czy inwestycja w mieszkanie?

Kilka tygodni temu jeden z Czytelników słusznie zauważył, że duża część artykułów na blogu dotyczy stricte tematyki inwestycyjnej i najwięcej informacji czerpią osoby ustabilizowane finansowo.

Jest w tym sporo racji. Ostatni artykuł dla osób z mniejszym portfelem „[Inwestycje dla mniej zamożnych](#)” napisałem już ponad 10 miesięcy temu.

Dziś spróbuję się trochę zrehabilitować analizując case Tomka:

„W tym roku skończyłem 28 lat. Od początku miałem świadomość, będę zdany tylko na siebie i nie mogę liczyć na pomoc rodziny więc roztropnie wybrałem kierunek kształcenia, dzięki czemu pracę podjąłem już na studiach.

Po studiach kilkakrotnie zmieniałem miejsce zamieszkania kuszony lepszymi warunkami zatrudnienia. W tej chwili żyję we Wrocławiu gdzie branża IT jest szczególnie dynamiczna. W zeszłym roku rzuciłem pracę na etacie i założyłem działalność, która dziś przynosi mi zadowalający dochód. Przez cały okres zatrudnienia obwąchiwałem się z GPW, mozolnie gromadziłem oszczędności a pod wpływem Twojego bloga również trochę metali.”

Teraz do rzeczy:

1. Własna firma.

Środki ulokowane w rozwój osobisty, którego ewidentnym przykładem jest własna firma są absolutnie jedną z najlepszych inwestycji. Żadne aktywa finansowe, złoto, fantastyczne akcje czy BTC nie mają w długim terminie najmniejszych szans pobicia zwrotów, jakie może nam zapewnić inwestycja we własną firmę. Gdybym wiele lat temu nie zaryzykował i „nie poszedł na swoje” pewnie do dziś harowałbym na etacie, zamiast cieszyć się wolnością finansową.

Własna firma to przede wszystkim prawdziwa szkoła życia. Musimy być ekspertami od produktu, sprzedaży, marketingu czy finansów. Żadne studia (włączając w to MBA) nie nauczą nas tyle o prowadzeniu własnej firmy. Jednocześnie nic nie cieszy tak bardzo jak rosnące zyski, zatrudnienie czy rosnące znaczenie naszej firmy na rynku.

Co więcej, jeżeli zapytać rentierów, w jaki sposób zbudowali swój kapitał, to okaże się, że w [7 na 10 przypadków była to własna firma](#).

Własna firma to także dwie strony medalu. Po pierwszym roku upada 75 % nowo powstałych firm. Statystyki są niestety wypaczone dotacjami z UE. Najważniejszy jest jednak fakt, że zaledwie 10% firm jest w stanie przetrwać i z sukcesem prosperować dłużej niż przez 5 lat. Jeżeli dojdziecie do tego etapu to możecie być z siebie dumni.

Czynniki, które należy wziąć pod uwagę podczas zakładania własnej firmy przedstawię w osobnym artykule.

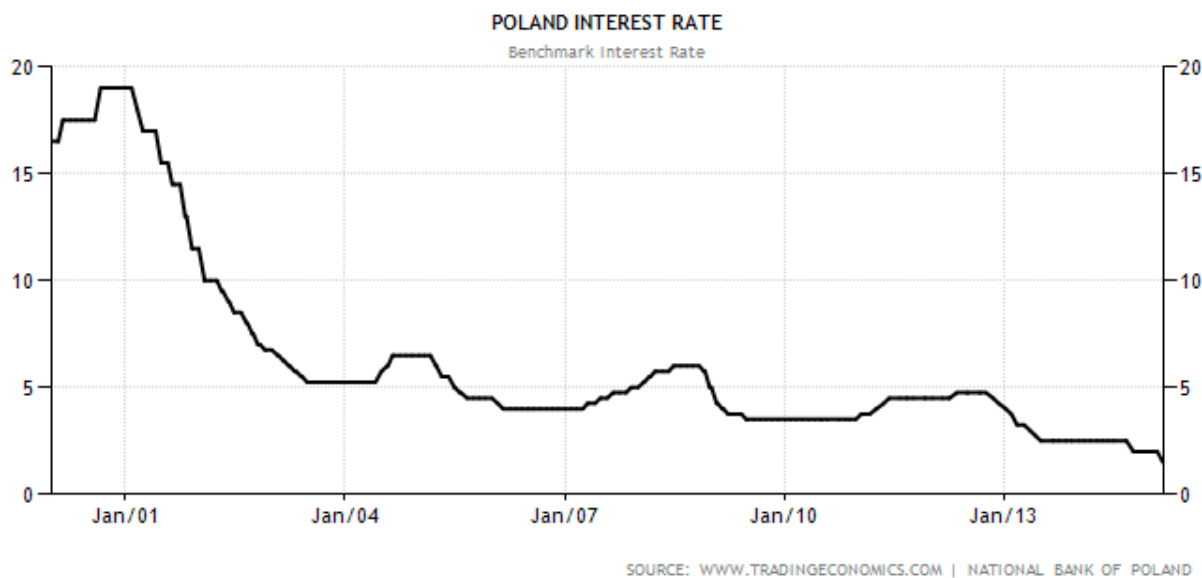
2. Kupno czy wynajem mieszkania.

Cytat Tomasza: „Przede wszystkim biję się z myślami na temat zakupu mieszkania na kredyt. Wiadomo, każdy potrzebuje gdzieś mieszkać. Obecny koszt najmu mieszkania zapewne pokryłby ratę kredytu, co wydaje się być opcją mimo wszystko rozsądniejszą.

Ryzyko ewentualnego wzrostu stóp może dałoby się jakoś zhedge'ować lokując odpowiednio miesięczne nadwyżki finansowe? Przeciw przemawia, że dzisiaj zlecenia są a jutro może ich nie być i nadwyżki tym samym też nie będzie. Poza tym nieruchomości we Wrocławiu wydają mi się być ciągle drogie. Chociaż demografia miasta jest jedną z najlepszych w Polsce więc może taka cena jest uzasadniona?

W tej chwili pewnie celowałbym w kawalerkę lub małe M-2 żeby możliwie jak najszybciej spłacić kredyt, ale z drugiej strony nie wyobrażam sobie mieszkania w tym przez całe życie. Docelowo chcę dom ;-)

Wysokość raty kredytowej w porównaniu do czynszu najemnego jest czynnikiem, który najczęściej bierzemy pod uwagę w rozważaniach czy kupić mieszkanie, czy je wynajmować. Jest to niestety duży błąd. Wysokość raty kredytowej jest w głównej mierze zależna od wysokości stóp procentowych, które obecnie mamy najniższe w historii.



Powyżej zamieściłem przebieg wysokości stóp za ostatnie 15 lat. Czemu tak długi okres? Otóż kredyt przeważnie bierzemy na 25 - 30 lat. Warto chociażby zaznajomić się z wysokością stóp procentowych, z jakimi mieliśmy do czynienia w przeszłości. Polityka zerowych stóp procentowych wprowadzona na całym świecie być może będzie funkcjonować jeszcze przez rok, dwa czy 4 lata. Jest jednak mało prawdopodobne aby została utrzymana przez dłuższy okres.

Obecna wysokość stóp procentowych to 1,65% + 2% marża banku. Odsetki od kredytu hipotecznego wynoszą zatem 3,65% w stosunku rocznym. Przy kredycie rzędu 200 tys. zł zaciągniętym na 30 lat płacimy 915 zł raty miesięcznej.

Jeżeli stopy procentowe wzrosną do poziomu z 2005 czy 2008 roku, to wysokość naszej raty wzrośnie do 1460 zł. To jest wzrost o 60%. Czynniki przemawiających przeciwko zakupowi mieszkania przy obecnych cenach jest w mojej ocenie więcej. Szczegółowo omówię je wkrótce przy okazji corocznej analizy rynku nieruchomości.

Wynajem mieszkania czy domu to nic złego. Sam obecnie w Hiszpanii wynajmuję dom, mimo iż mógłbym go bez większych problemów kupić. Czemu to robię? Otóż roczny czynsz najemny pomniejszony o koszty stałe, które ponosi właściciel nieruchomości są ciągle niższe, niż roczna utrata wartości wynajmowanego domu.

Mimo iż dzisiejsza wartość domu jest już 40% niższa niż 5 lat temu gdy go budowano, to i tak potencjał do spadków jest nadal znaczny, zwłaszcza że podobnie jak w Polsce mamy stopy procentowe na nienaturalnie niskich poziomach, a współczynnik określający wartość nieruchomości do rocznego kosztu najmu jest na ekstremalnie wysokich poziomach. Gdy kupowałem moje pierwsze mieszkanie w Warszawie na początku 2004 roku cena mieszkania równała się 10-12 letnim czynszom najemnym. Jak jest dziś, możecie sami sprawdzić.

Kupując nieruchomość czasami odkładamy czynniki ekonomiczne na bok. Chcemy mieć własny kąt i tyle. Nie chcemy wkładać pieniędzy w urządzenie nie swojego mieszkania i pytać właściciela czy możemy coś przerobić i w jaki sposób. Jest to absolutnie zrozumiałe.

Decydując się jednak na zakup nieruchomości, która w znacznej części będzie pochodzić z kredytu mierzymy siły na zamiary. Nie kupujemy czegoś na co nas zwyczajnie nie stać. Odłożymy także trochę kapitału na wypadek skokowego wzrostu rat kredytowych, jak pół roku temu w Rosji czy obecnie na Ukrainie. Oszczędności pokrywające równowartość rocznych rat powinny zapewnić nam spokojny sen.

Portfel inwestycyjny Tomka.

- a) 40 tys. w gotówce
- b) 6 tys. w akcjach (głównie KGHM)
- c) 4 uncje złota
- d) 25 uncji srebra

Dodatkowe informacje:

- brak długów
- brak nieruchomości (wynajmowane mieszkanie)
- miesięcznie po odjęciu wszystkich kosztów życia, jestem w stanie odłożyć ~2k PLN.

Nim przejdę do szczegółów, chciałbym pogratulować Tomkowi zdroworozsądkowego podejścia. Ma bowiem odłożone prawie 70 tys. zł i dopiero zastanawia się czy kupić mieszkanie. Jeżeli już to małe aby „szybko spłacić kredyt”. Niestety, ale takie podejście jest dzisiaj rzadkością. Najczęściej wyznacznikiem tego na jak dużą nieruchomości nas stać jest to, jaki kredyt możemy dostać. Takie podejście jest zazwyczaj tragiczne w skutkach.

Wróćmy jednak do portfela. Trzon stanowi gotówka, co jest w mojej ocenie zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę rozwój firmy. Inwestycje czy zwiększone obroty wymagają zwiększenia kapitału obrotowego. Przez jakiś czas zwyczajnie musimy finansować naszych klientów. Tak to po prostu działa. Duża płynność (gotówka) w przypadku Tomka jest jak najbardziej pożądana.

Drugą pozycją pod względem wartości jest **złoto**. Nie żadne kontrakty czy ETF'y, tylko fizyczne złoto. W sytuacji, w której 90% naszej aktywności nakierowane jest na rozwój firmy zwyczajnie nie mamy czasu na czytanie analiz czy aktywne zajmowanie się portfelem inwestycyjnym. Jeszcze raz powtórzę. Własna firma jest jedną z najlepszych inwestycji. Żadne aktywo nie może się z nim równać.

W takiej sytuacji zakup fizycznego złota jest bardzo dobrym rozwiązaniem. Całe nasze zaangażowanie w inwestycje ogranicza się do wizyty u zaufanego dilerka i kupna kilku monet. Sytuacji przyrostu długu, dodruku walut na 3 zmiany oraz braku reform strukturalnych perspektywy dla złota wydają się wyłącznie poprawiać.

Tomasz posiada także 25 oz **srebra**. Z jednej strony mniejsza płynność (większa strata) przy wymuszonej sprzedaży jest problemem. Z drugiej jednak strony doskonałe perspektywy dla srebra i niska wycena oraz zaledwie 2,5% udział w portfelu czynią tę pozycję pomijalną.

Akcje KGHM.

Mimo iż w podejściu do rynku akcji zalecam bardzo dużą ostrożność, to akcje polskiego giganta nie są drogie. Przy P/E dla całego rynku akcji na poziomie 15 KGHM znajduje się w okolicy 9. Jest to dość istotne zważywszy, że ceny miedzi spadają od 4 lat i znajdują się na poziomach z 2006 czy 2009 roku. Srebro (produkt uboczny wydobywania miedzi) jeżeli przy obecnych cenach generuje jakiegokolwiek zyski, to są to zyski pomijalne. Perspektywy dla spółki na tle konkurentów wyglądają całkiem nieźle. Z drugiej strony nie możemy zapominać, że jesteśmy w 6-tym roku globalnej hossy oraz że polski rynek akcji jest wysoko skorelowany z wieloma bardzo drogimi rynkami akcji, którym przydałaby się spora korekta.

Podsumowanie.

Nie ma dwóch identycznych przypadków. Każdy z nas jest inny. Każdy ma inne doświadczenia życiowe, które w taki a nie inny sposób ukształtowały jego preferencje.

Dążę do tego, że nie ma jednej właściwej drogi w inwestowaniu. Najważniejsza jest jednak dobra edukacja. Oczywiście nie mówię tu o edukacji na studiach, gdyż prawdziwego oblicza finansów nie uczą nawet na MBA. Zdobywając wiedzę poprzez czytanie książek wymienionych w artykule [Polecane lektury](#), czy też poprzez szukanie informacji na niezależnych blogach poszerzacie swoje spojrzenie, dzięki czemu zaczynacie dostrzegać rzeczy, które wcześniej pozostawały niewidoczne.

Na koniec chciałbym życzyć wszystkiego najlepszego każdemu, kto mimo biurokratycznego piekielka zdecydował się założyć firmę i rozwija ją z sukcesem.

Trader21

Dolar – kupować czy uciekać?

Gdy w 2009 roku FED zainicjował globalny proces dodruku, każdy inwestor na świecie zastanawiał się jaki los czeka dolara. W trakcie kolejnych 5 lat bank centralny USA zwiększył podaż dolarów ponad pięciokrotnie.

Indeks dolara (wskaźnik siły dolara w odniesieniu do EUR, JPY, GBP, CHF, CAD oraz SEK) spadał sukcesywnie odzwierciedlając słabość amerykańskiej waluty. Gdy już dolar wydawał się pogrzebany a proces „dedolaryzacji” przedostawał się do głównych mediów, dolar zaczął się ponosić z kolan.

Nie było to bowiem aż tak trudne do przewidzenia, zwłaszcza że pod koniec 2013 dolar osłabił się zbyt gwałtownie. W prognozach na rok 2014 dotyczących dolara podkreślałem:

“Mój pogląd na dolara jako martwą walutę absolutnie się nie zmienia. Uważam jednakże nim dojdzie do ostatecznej wyprzedaży obligacji USA, a tym samym dolara czeka nas jeszcze chwilowe umocnienie.”

Ostatecznie w ciągu ostatnich 9 miesięcy dolar doznał ogromnej aprecjacji rosnąc o 25%. Było to najgwałtowniejsze umocnienie od 1992 roku. Teraz na fali wzrostów wszędzie słyszymy o cudownych perspektywach dla amerykańskiej waluty. Każdy liczy na dalszy wzrost, zwłaszcza że FED zapowiada wyższe stopy procentowe.

Mój pogląd na dolara jest jednak odmienny. Uważam, że ogromną część wzrostów (jeżeli nie całość) mamy już za sobą. Dolar w ostatnim czasie umacniał się na fali kilku czynników. EBC zapowiedział dodruk Euro. Bank Centralny Japonii drukował jak oszalały.

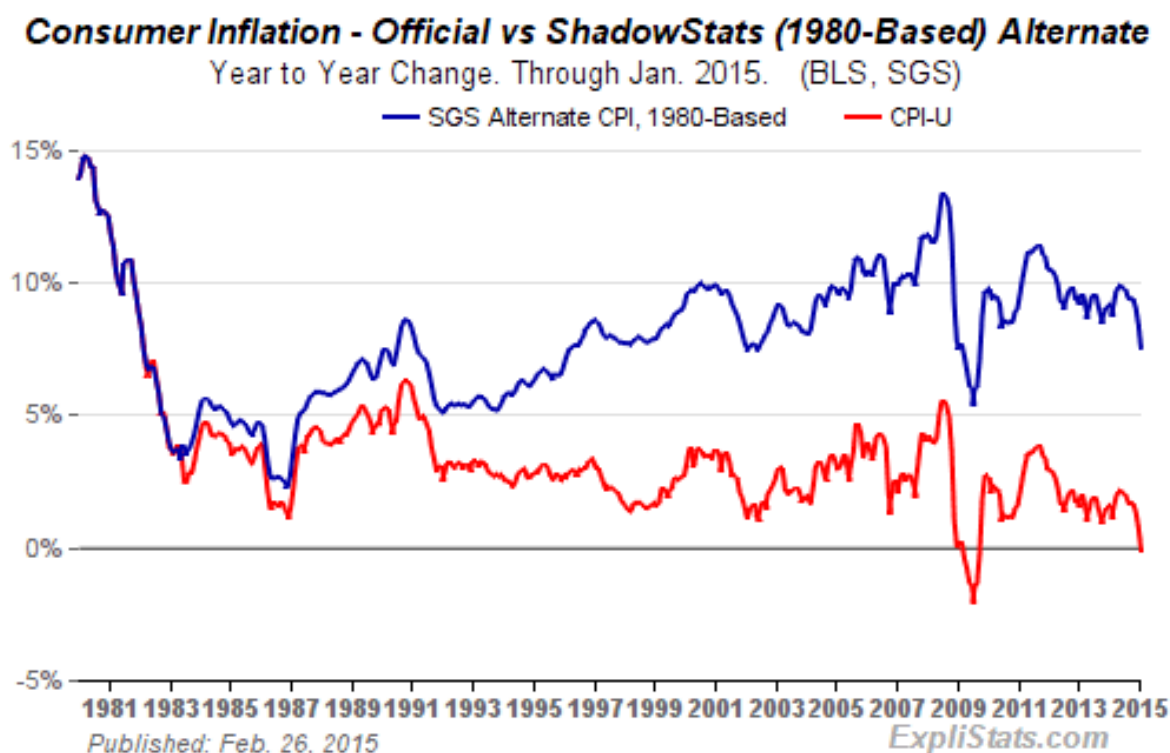
Na wyższy kurs dolara bardzo duży wpływ miały także zmiany w prawie w Japonii umożliwiające funduszom emerytalnym inwestowanie w amerykańskie aktywa. Aby kupić akcje czy obligacje notowane w USA, w pierwszej kolejności musimy nabyć dolary kreując w ten sposób dodatkowy popyt na walutę.

W każdym razie dodruk w Eurolandzie już się rozpoczął, a ogromne osłabienie EUR względem USD zostało już uwzględnione w kursach walutowych. Nie bez przyczyny mówi się: kupuj plotki, sprzedawaj fakty.

Czemu dodruk w USA jest bardziej prawdopodobny, niż podwyżka stóp procentowych?

a) Inflacja.

Na fali umocnienia się dolara inflacja w USA zaczęła spadać. Bank centralny oraz rząd federalny utrzymują, iż gospodarka potrzebuje 2% inflacji aby się rozwijać. Jest to absolutna bzdura, ale niech im będzie.



źródło: shadowstats.com

Inflacja jaką postępuje się rząd, czyli CPI (linia czerwona) spadła ostatnio do zera. Przyczynił się do tego drogi dolar. Drogi dolar, czyli tańsze waluty obce sprawiają, że ceny importu drastycznie spadają, w efekcie czego mamy niższe ceny (patrz niższa inflacja). Ostatecznie przewaga importu nad eksportem w USA wynosi ponad 500 mld rocznie.

Mówiąc wprost. Niska inflacja jest dużym problemem dla władz USA. Nie mogą bowiem zdewaluować ogromnego długu, który przekroczył już 18 bln USD. Wbrew także wszelkim zapewnieniom rząd USA ani myśli o oszczędnościach.

Dług USA na przestrzeni ostatniego roku wzrósł bagatela o 1.090 mld (treasurydirect.gov). Przy wpływach podatkowych 1,8 bln USD rząd wydaje 2,9 bln USD. Mówiąc inaczej, rząd wydaje 60% więcej, niż wpływa z podatków, ale kto by się tym przejmował.

b) Gospodarka.

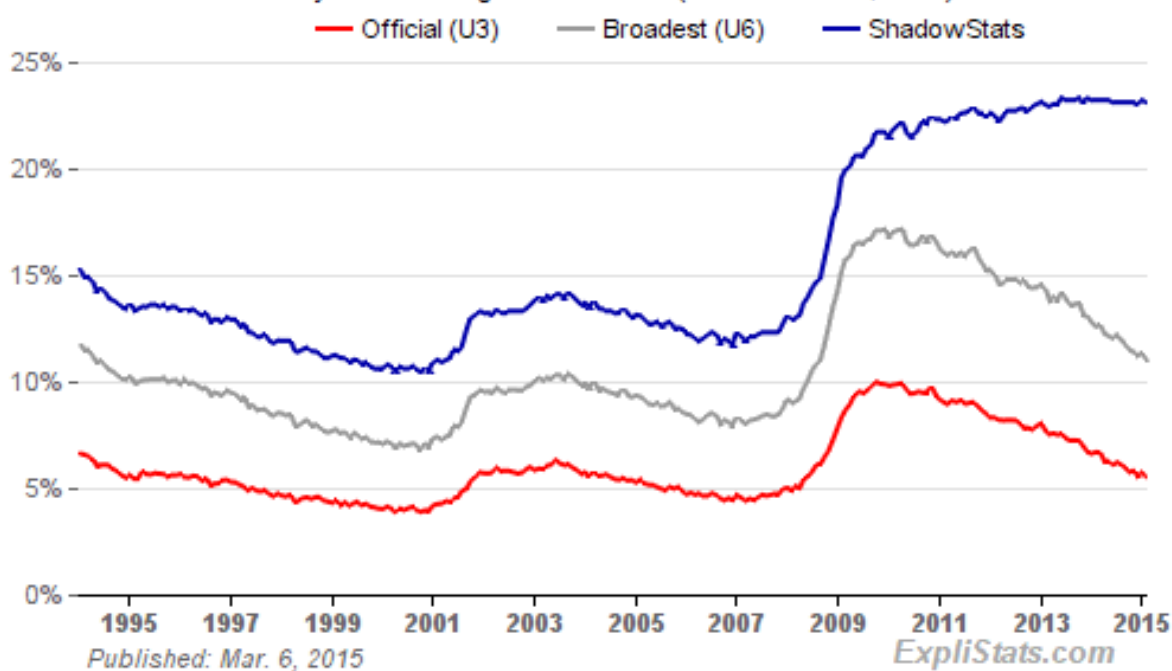
Brak inflacji nie jest jedynym „problemem” władz USA. Gospodarka wbrew zapewnieniom i powszechnej wierze w cudowne ożywienie nadal kuleje i to poważnie. Poziom nowo rozpoczętych inwestycji budowlanych spadł o 17 % rok do roku.



Wskaźnik zatrudnienia jest na poziomach najniższych od 1983 roku. Określa on rzeczywisty stan na rynku pracy, gdyż oficjalne statystyki rządowe mówią o 5,5% bezrobociu (czerwona linia – wykres poniżej).

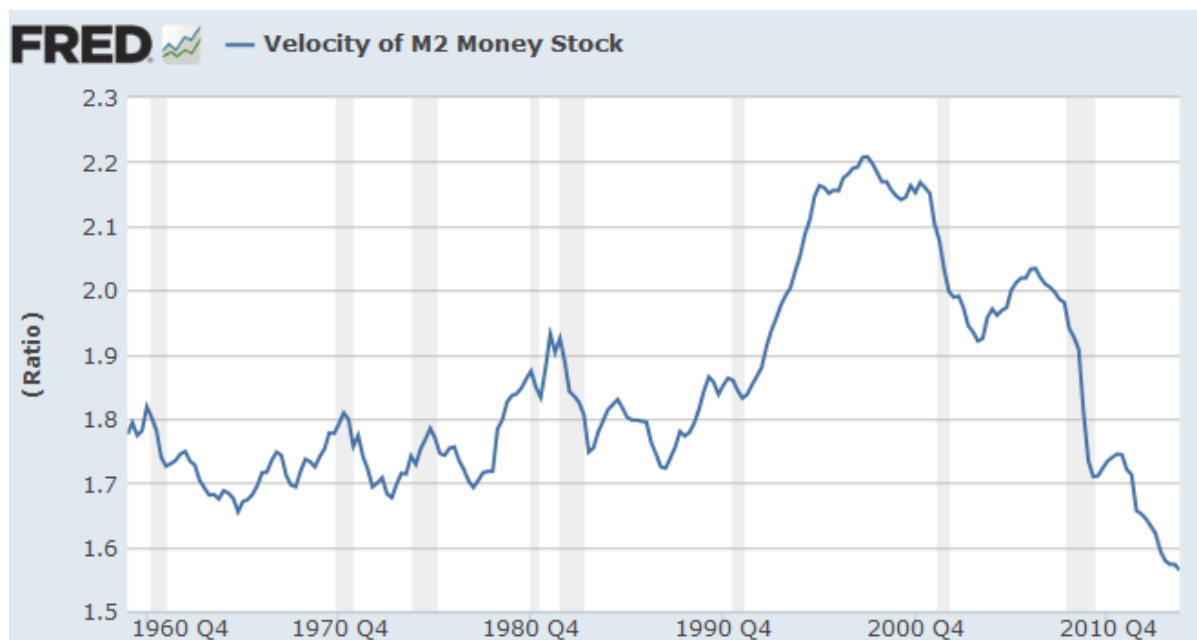
Unemployment Rate - Official (U-3 & U-6) vs ShadowStats Alternate

Monthly SA. Through Feb. 2015 (ShadowStats, BLS)



źródło: shadowstats.com

Największym jednak zmartwieniem osób odpowiedzialnych za politykę finansową jest tempo cyrkulacji pieniądza będące jednym z lepszych wskaźników sytuacji gospodarczej. Jeżeli ludzie mają oszczędności oraz pracę wydają zarobione środki bez obawy o przyszłość. W takim otoczeniu pieniądź szybciej krąży w gospodarce.



źródło: stlouisfed.org

Obecnie jednak tempo cyrkulacji pieniądza w USA znajduje się najniżej odkąd rozpoczęto badania. Dziś zapewne poziom jest jeszcze niższy, gdyż FED z jakiejś przyczyny zaprzestał aktualizacji wskaźnika po 30-tym września ubiegłego roku.

Mamy więc sytuację, w której mimo poważnych prób nie udało się wykreować dwucyfrowej inflacji i to w sytuacji drastycznego wzrostu podaży pieniądza. Niska inflacja sprawia, że wzrasta relacja długu do PKB. Gospodarka jest w tragicznym stanie, a mocny dolar zaczyna doskwierać eksporterom.

Czy w takiej sytuacji FED będzie raczej podnosił stopy procentowe niszcząc resztki gospodarki czy zdecyduje się na dodruk?

Scenariusz 1 – wyższe stopy procentowe.

Stopy procentowe w USA znajdują się pomiędzy 0 – 0,25%. Załóżmy, że FED podniesie stopy o 0,25%. Czy coś to zmieni? Otóż nie, nadal będziemy mieli w zasadzie zerowe stopy procentowe i przy realnej inflacji 7% (shadowstats.com) będą one nadal negatywne.

Będzie to jednak sygnał dla rynków, iż rozpoczął się proces podnoszenia stóp procentowych. Obawy kredytobiorców przyzwyczajonych do zerowych stóp bardzo negatywnie przełożą się na rynek nieruchomości czy rynek konsumpcyjny oparty w dużym stopniu na kredycie. Doprowadzi to do pogłębienia się problemów gospodarczych, dalszego spowolnienia cyrkulacji pieniądza i w konsekwencji spadku inflacji. Na to FED nie może pozwolić.

Dużo poważniejszym problemem jest jednak rynek długu denominowanego w USD. Cena obligacji jest odwrotnie skorelowana z wysokością stóp procentowych. Gdy stopy spadają, wyceny obligacji rosną. Działa to w dwie strony.

Zasygnalizowanie rynkom finansowym, iż zaczynamy proces podwyżek stóp procentowych mogłoby przełożyć się na niekontrolowaną panikę, zarówno na rynkach akcji, jak i długu. Dług jest jednak dużo większym problemem, niż niskie ceny akcji. Główne zabezpieczenie na rynkach derywatów stanowią bowiem obligacje dolarowe. Nie bez przyczyny Warren Buffet wielokrotnie porównywał derywaty do finansowej bomby masowego rażenia.

Mówiąc wprost, jeżeli FED zdecydowałby się choćby na małą podwyżkę stóp, to chwilę później musiałby uruchomić kolejną fazę QE, tylko po to aby ratować sytuację, którą sam wywołał podnosząc stopy procentowe.

Kolejnym czynnikiem przemawiającym przeciwko podwyżkom stóp procentowych jest koszt obsługi długu przekraczającego 18 bln USD. Obecnie rentowność 10-letnich obligacji USA (najbardziej popularne) wynosi 2% rocznie. W przybliżeniu koszt obsługi długu wynosi 430 mld rocznie (treasurydirect.gov) i odpowiada za 40% deficytu. Gdyby FED zdecydował się na podwyżkę stóp procentowych mógłby zainicjować małą panikę i tym samym utracić kontrolę nad długoterminowymi stopami procentowymi, które ustala rynek (popyt – podaż na obligacje USA).

W takiej sytuacji koszt obsługi długu mógłby co najmniej się podwoić, wymuszając konieczność dodruku na bezprecedensową skalę.

Każda decyzja odnośnie wzrostu stóp procentowych niesie za sobą ogromne ryzyko krachu, z którego jedynym wyjście będzie ratunkowy dodruk dolarów. W takim otoczeniu utrzymanie wiary w dolara graniczyłoby z cudem.

Scenariusz 2 – stopy bez zmian (dużo bardziej prawdopodobny).

FED już od ponad roku ogłasza, iż w czerwcu zapewne dojdzie do poniesienia stóp. Im bliżej było tego terminu, tym zapowiedzi były coraz bardziej mgliste. Rok temu FED zadeklarował, iż rozpocznie cykl podnoszenia stóp, gdy tylko bezrobocie (CPI) spadnie do 6,5%. Dziś mamy 5,5% i dalej dyskutujemy o tym, co będzie w przyszłości.

Gdyby FED rzeczywiście mógł i zamierzał podnieść stopy zrobiłby to już jakiś czas temu. Władze banku centralnego zdają sobie jednak doskonale sprawę z opłakanych konsekwencji takiej decyzji, więc sygnalizują pewną możliwość, mimo iż nie biorą jej pod uwagę.

Chyba nikt przy zdrowych zmysłach nie oczekuje, że Prezes FED wyjdzie przed kamery i powie wprost: *Jesteśmy sptukani. Będziemy dodrukowywać dolara wszelkimi możliwymi sposobami (oficjalnymi i zakulisowymi), bo jakoś trzeba finansować deficyt oraz kreować popyt na obligacje, których nikt nie chce. Stopy także muszą pozostać zerowe, bo inaczej wysadzimy naszą gospodarkę i pół sektora finansowego w powietrze.*

Tak, moim zdaniem zerowe stopy pozostaną do czasu transformacji globalnego systemu monetarnego. Mamy nowy globalny standard negatywnych stóp procentowych i na razie nic nie zapowiada zmian. Tylko w tym roku stopy procentowe na świecie obniżano 21 razy. Od upadku Lehman Brothers obniżki przeprowadzono 550 razy!!! Wyższe stopy procentowe oznaczają jedno – gigantyczne problemy sektora finansowego.

Oczekiwanie na wyższe stopy procentowe w USA było jednym z czynników wspierających kurs dolara.

Przejdźmy teraz do pozostałych czynników.

1. Dodruk w Europie.

W strefie euro właśnie uruchomiono dodruk. Inwestorzy oczekują, iż nowo kreowane euro trafi na rynek podnosząc wyceny akcji oraz obligacji. Jest to w pewnym stopniu samospełniająca się obietnica. Skoro inwestorzy wierzą w wyższe ceny aktywów w jednym miejscu, natychmiast sprzedają inne aktywa, aby przenieść kapitał w miejsce „bardziej perspektywiczne”.

Co może być atrakcyjnego w obligacjach Hiszpanii czy Francji, tego nie wiem, aczkolwiek wyceny akcji w Europie są na poziomach dużo niższych, niż w USA. Kapitał spekulacyjny może zacząć przenosić się z drogich Stanów Zjednoczonych do tańszej Europy wzmacniając tym samym kurs EUR kosztem USD.

2. Zadłużenie na poziomie korporacyjnym.

W USA ogromną siłę oddziaływania mają międzynarodowe korporacje. Mimo wysokich cen akcji zdecydowana większość firm notowanych na giełdach drastycznie zwiększa zadłużenie aby skupować własne akcje.

Zazwyczaj firmy robią to w środku bessy, gdy ceny akcji są rekordowo niskie.

Widząc obecną sytuację nasuwa mi się myśl, iż zarządy korporacji doskonale zdają sobie sprawę, że umocnienie dolara jest tymczasowe i ostatecznie dług, który zaciągają dziś będzie z czasem spłacony w walucie wartej zdecydowanie mniej niż obecnie.

3. Pozycja Commercials.

US Dollar Index COT Report - Futures & Options Combined						
Large Speculators			Commercial		Total	
Long	Short	Spreading	Long	Short	Long	Short
97,139	15,929	14,909	15,180	114,975	127,228	145,813
11,425	-2,822	11,732	744	14,251	23,901	23,161
Traders						
214	21	16	16	9	239	38
Small Speculators			Open Interest			
Long	Short	Open Interest				
21,638	3,053	148,866				
208	948	24,109				
non reportable positions			Change from the previous reporting period			
COT Silver Report - Positions as of Tuesday, March 10, 2015						

źródło: goldseek.com

Powyżej zamieściłem tabelę przedstawiającą opinię na temat przyszłości dolara z podziałem na 3 grupy inwestorów.

Kim są mali oraz duży spekulanci wydaje się jasne. Commercials natomiast oznaczają grupę największych banków na świecie. Są to jednocześnie instytucje często powiązane kapitałowo z bankami centralnymi. Inaczej mówiąc jest to grupa zdecydowanie najlepiej poinformowana.

Obecnie pozycja commercials wygląda następująco:

- 115 tys. kontraktów short (zyskają gdy indeks dolara spadnie)
- 15 tys. kontraktów long (zyskają gdy dolar się umocni)

Mamy zatem ponad 8,5-krotną przewagę po stronie short. Największe instytucje finansowe z dostępem do informacji, o których zwykły śmiertelnik może pomarzyć mają ogromny zakład, który przerodzi się w pokaźne zyski w przypadku osłabienia się dolara.

4. Globalne ruchy kapitału.

Jeżeli mam rację i rozpoczęty właśnie dodruk w Europie zainicjuje ruchy kapitału z USA na stary kontynent, to główne indeksy w Stanach Zjednoczonych powinny doznać małej korekty.

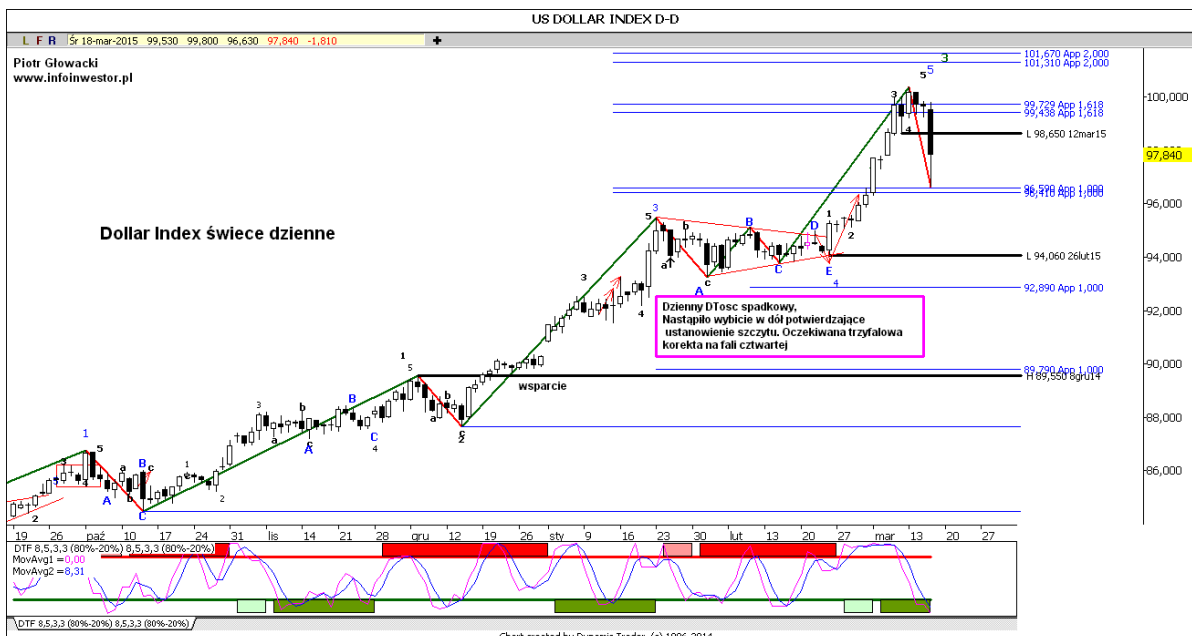
Kiepskie nastroje na giełdzie, inflacja niższa niż oczekiwana oraz gorsze wyniki sektora eksportowego mogą być wystarczającym uzasadnieniem dla uruchomienia kolejnej rundy dodruku. Banki centralne na świecie obecnie drukują walutę wymieniając się rolami co kilka miesięcy. Aktualnie prym wiodą BOJ i EBC. Ktoś musi zapewnić popyt na rządowy dług, gdyż w przeciwnym razie dojdzie do kaskady bankructw, której kontrolowanie może być niemożliwie. Nim jednak FED ponownie rozpocznie proces dodruku przyjdzie nam poczekać nie mniej, niż kolejne 6 miesięcy.

5. Analiza techniczna.

Aby uzupełnić opracowanie poprosiłem o opinię kolegę specjalizującego się w analizie technicznej. Jest to temat, w którym absolutnie nie czuję się specjalistą.



Źródło: Piotr Głowacki www.infoinvestor.pl



Źródło: Piotr Głowacki www.infoinvestor.pl

Komentarz: Potencjał do dalszych wzrostów dolara albo właśnie się wyczerpał albo jest już bardzo ograniczony. Na razie powinniśmy spodziewać się spadków. Pod koniec maja okaże się czy spadki pogłębią się, czy dolar wejdzie w ostatnią fazę wzrostów.

Podsumowanie.

Dolar w krótkim czasie wzmocnił się o 25 % stając się zwyczajnie drogim w porównaniu do innych walut. Potencjał do dalszych wzrostów jest już, moim zdaniem, bardzo ograniczony. Kiepskie perspektywy dla dolara nie oznaczają jednak, że rzucam wszystko i biegnę po euro.

Kłopoty Grecji, Hiszpanii, Francji, Włoch czy Słowenii są zbyt poważne aby je ignorować. Kolejne problemy pojawiają się w Austrii w efekcie bankructwa jednego z banków.

W Europie mamy obecnie dużo niższe ceny akcji niż za oceanem i najprawdopodobniej do nich kieruje się właśnie kapitał. Mimo, iż akcje w wielu krajach nie są specjalnie drogie (hiszpańskie akcje dla przykładu płacą prawie 6% dywidendę), to ryzyko związane z kolejną odstoną euro tragedii jest zbyt duże.

Jak zatem zyskać na spadającym dolarze? Najlepszym zakładem tradycyjnie jest złoto, odwrotnie skorelowane z indeksem dolara. Szczyty metali z 2011 zbiegły nam się właśnie z wyjątkową słabością dolara.

Jeżeli jednak nasz portfel zawiera już sporą ilość złota i szukamy walut wchodzących w skład indeksu dolara, to celowałbym w dolara kanadyjskiego lub po prostu franka, który zdążył już odreagować skokowe wzmocnienie po uwolnieniu kursu.

Unikam EUR ze względu na ryzyko rozpadu strefy walutowej, JPY, który jest moim zdaniem na drodze ku hiperinflacji do oraz GBP, jako waluty kraju o najwyższym poziomie długu (rządowy, korporacyjny oraz osobisty). Poza tym funt w ostatnim czasie zwyczajnie zbyt mocno się umocnił.

Decydując się na zakup walut w oczekiwaniu na ich umocnienie pamiętajcie, że decyzje wpływające na ich wyceny zapadają za zamkniętymi drzwiami w Bazylei. Kursy walutowe są ekstremalnie manipulowane. Fakt, iż jesteśmy w stanie dostrzec pewne zależności i na ich podstawie wysunąć wnioski nie oznacza, że nas scenariusz ma się sprawdzić. Ostatecznie cały nasz plan zbudowany w oparciu o logiczne założenia może spalić na panewce w efekcie jednej decyzji bankierów centralnych.

Przypominam, że moje przemyślenia i uwagi nie powinny być postrzegane jako wytyczne do podejmowania decyzji finansowych. Jest to subiektywna opinia, która nie stanowi rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Trader21

Własna firma – droga do sukcesu.

Pod artykułem „Własna firma czy inwestycja w mieszkanie?” rozgorzała dyskusja odnośnie tego, czy warto zakładać własną firmę w otoczeniu polskiego piekielka biurokratyczno – fiskalnego. Mając porównanie do innych krajów muszę z przykrością stwierdzić, iż Polska jest jednym z krajów wyjątkowo nieprzyjaznym dla przedsiębiorców.

Nie zmienia to faktu, że ponad 80% moich czytelników mieszka w Polsce. Co więcej, wielu z Was prowadzi własne firmy z większym lub mniejszym sukcesem. Prowadzenie własnej firmy to jednak spore wyzwanie. Z drugiej strony, jest to absolutnie najlepsza metoda aby stać się całkowicie niezależnym finansowo.

Aby trochę Wam pomóc podzielę się kilkoma uwagami odnośnie tego, w jaki sposób ja działałem i dzięki czemu dziś mogę żyć dużo spokojniej.

1. Sektor.

Sektor czy branża, w której działacie jest w zasadzie kluczowa dla sukcesu. Są branże z niskim progiem wejścia, ale i z niskim potencjałem. Jeżeli planujecie operować w danym sektorze wybierajcie go bardzo ostrożnie. Decydujcie się na działania tylko jeżeli potencjał branży nie jest bardzo ograniczony.

Są branże, w których rynek jest w zasadzie nielimitowany. Z dobrym produktem lub wysokiej klasy usługą jesteście w stanie zwiększać rynek w tempie 30-40 % rocznie. Nie jest to przesada, ale fakt.

Dla odmiany, będąc nawet najlepszym mechanikiem zawsze będziecie ograniczeni skalą do najbliższego otoczenia. Wybierajcie zatem dziedziny, w których nie ma naturalnych barier dla rozwoju firmy.

2. Marże.

Wybierajcie sektory o naturalnie wysokich marżach. Są rynki, w których marże na poziomach 10-15% należą do wyjątkowo wysokich.

Na innych z kolei firmy bez większych problemów znajdują nabywców sprzedając swój produkt w cenie 4-5 krotnie wyższej niż koszt produkcji. Ktoś stwierdzi, iż jest to niemożliwe na wolnym rynku. Nic bardziej mylnego.

Podam przykład mojego dobrego znajomego, który wyspecjalizował się w produkcji uszczeltek dla przemysłu. Najważniejszym kryterium, na jakie postawił jest jakość. Jeżeli godzina przestoju linii produkcyjnej kosztuje kilka do kilkunastu tysięcy złotych, to w interesie zleceniodawcy jest kupić taki produkt, by przerwy spowodowanych awariami było jak najmniej. Dobry produkt może być i 10 razy droższy niż konkurenta z Chin. Najważniejsza jest bezawaryjność i błyskawiczny serwis. Cena nie ma dużego znaczenia.

Innym dobrym przykładem wysokomarżowego produktu jest polski producent materiału, z którego powstają dobrej jakości kurtki. Produkt ma być po prostu dobry. Jeżeli koszt materiału stanowi kilkanaście procent ceny wyrobu finalnego a jednocześnie decyduje o wygodzie i komforcie użytkowania, to producent z dużym prawdopodobieństwem wybierze produkt wysokiej jakości i jednocześnie kilka razy droższy od chińskiego konkurenta.

Wybierając branżę zwróćcie uwagę, by Waszą przewagą można było oprzeć na doskonałym produkcie i serwisie, tak aby cena nie była najważniejsza. W przeciwnym razie poleganie na marżach walcząc z tańszymi pracownikami z Bangladeszu czy Chin.

3. Znajdźcie swoją niszę lub sami wykreujcie popyt.

Najtrudniej operuje się w branżach, w której nasycenie konkurencji jest wysokie. Klienci wiedzą doskonale ile powinni zapłacić za nasz produkt i jeżeli nasza oferta okaże się zbyt droga, to bez większych problemów przeniosą się do naszej konkurencji.

Tu właśnie przydaje się specjalizacja i skoncentrowanie na niszy a czasem wręcz stworzenie rynku. Przy małej liczbie konkurentów stworzenie oligopolu nie jest trudne.

Mając dwóch czy trzech konkurentów istnieje duże prawdopodobieństwo, że porozumiemy się z nimi co do minimalnych cen lub po prostu będziemy między sobą decydować kto przedstawi lepszą ofertę a kto da ceny zaporowe. Dzięki takiej współpracy jesteśmy w stanie utrzymywać marże na bardzo wysokich poziomach.

Przykładów znalezienia niszy czy wręcz wykreowania rynku jest wiele. Mój kolejny znajomy przeistoczył małą szwalnię produkującą parasole w istną maszynkę do zarabiania pieniędzy. Zamiast walczyć ze zmasowaną konkurencją skoncentrował się na produkcji wielkogabarytowych reklam wypełnionych powietrzem pod ciśnieniem. Mowa nie tyle o masowo produkowanych zamkach na place zabaw (te importuje się z Chin), lecz o produktach na potrzeby konkretnych kampanii reklamowych. Ze względu na krótki czas realizacji zlecenia (zazwyczaj 2-3 tygodnie) konkurencja z Azji praktycznie nie zagraża jego firmie.

4. Na drobnicy jeszcze nikt się nie dorobił.

Tę kwestię omówię na przykładzie dobrze znanej mi wyspy. Miejsce to rocznie odwiedza około 9 milionów turystów. Hotele są wszędzie. Także te drogie i fantastycznie wyposażone. Wymieniają one meble co 4-6 lat. Tak się składa, że Polska jest światowym liderem w produkcji mebli (tani surowiec, relatywnie tania siła robocza, wysoka jakość i jednocześnie brak wyrobionej marki).

Aż się prosi o sprowadzanie na wyspę mebli, które u lokalnych producentów są 60% droższe niż w Polsce. Tu stajecie przed dylematem w jaki sposób je sprzedawać?

Otworzyć salon? Oczywiście, że nie. Czemu pchać się w duże koszty stałe oraz samoczynnie ograniczać się do detalu. W żadnym wypadku.

Optymalnym rozwiązaniem jest nawiązanie współpracy z sieciami hoteli, dzięki czemu w łatwy sposób można pozyskać zlecenia na kompletne wyposażenie tysiąca pokoi czy więcej. Poza tym, tysiąc pokoi to tak naprawdę nic. To mniej niż 1 % bazy noclegowej 1 z kilku wysp. To jest właśnie efekt skali. Nie pchajcie się w sektory, które mają naturalne bariery. Nie stawiajcie sami sobie ograniczeń.

5. Największy sukces przynosi zmiana modelu biznesowego.

Nie jest żadną tajemnicą, iż nowe rozwiązania zapewniają nam przewagę nad konkurentami czasami sięgającą dwóch lat. Tyle zazwyczaj potrzebują naśladowcy aby nasza innowacyjna usługa stała się standardem.

Przez zmianę modelu biznesowego możemy rozumieć wiele rzeczy:

- całkowicie nowe podejście do systemu składania zleceń (platforma dla klientów ułatwiająca zamawianie produktów)
- wyręczenie klientów z części pracy, która do tej pory była po ich stronie (zamiast opracowywać cały plan komunikacji z mediami, wyślij mi brief a ja przygotuję całe opracowanie. Będzie Twoje pod warunkiem, że realizację zleczysz naszej firmie)
- całkowita przebudowa źródła generowania przychodu (automatyczne programy afiliacyjne w miejsce płatnego dostępu do bloga)

6. Uwaga na koszty stałe.

Wysoki poziom kosztów stałych w stosunku do ogółu kosztów jest bardzo niebezpieczny. W przypadku firm, których koszty stałe znajdują się poniżej 40% ogółu kosztów nawet drastyczne zmniejszenie poziomu zleceń nie będzie tragedią. Spadnie nam przychód, to ograniczymy koszty zmienne (zlecenia do podwykonawców) i bez większych przeszkód przetrwamy trudniejszy okres.

Dla odmiany, jeżeli koszty stałe zdominowały nam koszty w firmie, to w przypadku nawet małego spadku przychodów nasza firma może zacząć generować straty.

Mówiąc wprost, czasami lepiej jest podzlecać część zadań podwykonawcom. Dzielimy się naszą marżą z innymi, za to bardzo podnosimy poziom bezpieczeństwa finansowego.

7. Sprzedaż, sprzedaż i jeszcze raz sprzedaż.

W mojej historii wielokrotnie zetknąłem się z firmami, które wyłożyły ogromny kapitał na inwestycje, miały świetny produkt, a mimo to nie były w stanie zaistnieć na rynku. Powód: kiepscy handlowcy lub szef, który był fantastycznym znawcą produktu, ale brakowało mu przebojowości.

Handlowiec musi umieć czarować. Spore grono klientów B2B (biznes – biznes) kupi Wasze usługi nie dlatego, że jesteście najlepsi czy najtańsi. Dostaniecie zlecenie dlatego, że wzbudzacie zaufanie, szacunek oraz klient zwyczajnie Was polubił.

Myślę, że nie przesadzę jeżeli powiem, że naprawdę lubię co najmniej 70% moich klientów.

8. Ma Was być wszędzie pełno.

Nie ważne jak dużą firmą jesteście. Wasi klienci mają o Was słyszeć. Kupno reklamy w magazynie branżowym to przeżytek. Skoncentrujcie się na czymś bardziej subtelnym. Wasz klient ma się nie zorientować, że działacie na jego podświadomość.

Tu właśnie z pomocą przychodzą agencje PR. Wypowiadając się w mediach na dany temat Wasza ranga znacznie rośnie. Jeżeli jest z tym problem lub działacie w specjalistycznej branży zadbajcie, aby co jakiś czas pojawiały się artykuły w których pełnicie rolę eksperta. Nikt oczywiście nie będzie robić nic za darmo, ale wynagrodzenie za artykuł sponsorowany czy wykupienie ogłoszenia, które nie zostanie opublikowane załatwi kwestię odpłatności za bezstronność mediów.

Ostatecznie możecie także pomyśleć o współpracy z firmą, która zadba aby Wasza oferta był doskonale pozycjonowana w internecie. Mówiąc wprost klienci mają o Was słyszeć non stop.

9. Relacje z klientami.

Klient jest święty. Klienci lubią być rozpieszczani. Prezenty na święta. Życzenia telefoniczne z okazji urodzin. Bilety na mecze czy otwarte wejściówki do kina powinny być standardem. To są drobiazgi, ale sprawiają, że klienci czują się ważni. Poza tym, nic tak nie buduje relacji z kluczowymi klientami jak wieczorne wyjście na imprezę.

10. Prezenty.

Nie przywykłem do ściemniania, więc i kwestię łapówek w relacjach B2B należy poruszyć. Klient wydający nie swoje pieniądze często chce mieć coś z tego. Ostatecznie kilku dostawców walczy o swoją pozycję.

W polskich realiach „wyrazy wdzięczności” w postaci np. 5% od wartości zlecenia są standardem. Nic nie kupuje lepiej lojalności klientów. W takim żyjemy otoczeniu i tak to działa. Wiem, niektórzy powiedzą, że jest to niemoralne, ale artykuł jest o tym jak prowadzić i rozwijać firmę a nie o moralności.

Przez wiele lat zetknąłem się tylko z jedną firmą, w której tego typu rozliczenia były kategorycznie zakazane. Jeden przypadek.

UWAGA: Nigdy, absolutnie nigdy tego typu relacje nie mogą mieć miejsca w przypadku, gdy którąkolwiek stroną jest instytucja publiczna lub firma, w której skarb państwa ma choćby szczątkowy udział.

11. Pracownicy – najważniejsze aktywo firmy.

Wielu pracodawców niestety zapomina, że na pewnym etapie pracownicy stają się najważniejsi. Nie ważne, jak inteligentną osobę zatrudnimy, zawsze, ale to zawsze musimy ją szkolić oraz stopniowo wprowadzać w pewne sprawdzone wzorce zachowań czy modele pracy z klientami. Wyszkolenie pracownika w mojej firmie zajmowało około 9 miesięcy. Aż tyle było potrzebne od momentu rekrutacji do czasu, gdy ktoś stawał się zupełnie autonomiczny.

Przyłóżcie się zatem do rekrutacji, abyście nie marnowali kilku miesięcy na walkę z kimś, kogo nie da się odpowiednio ukształtować. Jeżeli po miesiącu od zatrudnienia stwierdzicie, że osoba, którą zatrudniliście się nie sprawdza, zwolnijcie ją jak najszybciej. Nie ma sensu, byście męczyli się ze sobą w późniejsze fazy.

Zawsze szanujcie pracowników. Nie popełnia błędów wyłącznie ten, kto nic nie robi. Szkolcie ich, pokazujcie gdzie robią błędy oraz wskazujcie, w jaki sposób można zrobić coś bardziej efektywnie.

Nigdy, ale to przenigdy nie podnośnię głosu na kogoś w obecności innych pracowników. Nie ważne, co dany pracownik zepsuł, każdemu należy się szacunek. Wystarczy zaprosić kogoś do swojego biura z dala od oczu ciekawskich i tam omówić problematyczne kwestie.

Jeżeli zwalniate kogoś, wypłaćcie mu od razu całe należne wynagrodzenie + należne dodatki i niech dana osoba idzie do domu. Nic tak nie demotywuje pozostałej załogi, jak ktoś kto się objaja, bo wie, że za dwa tygodnie i tak go tu nie będzie.

Na koniec najważniejsza rzecz. Wypłata rzecz święta. Jeżeli ustaliliście, że pracownicy otrzymują wynagrodzenie ostatniego dnia miesiąca, to wynagrodzenie musi się znaleźć na ich koncie. Możecie nie zapłacić kontrahentom (zrozumieją, jeżeli porozmawiacie z nimi), możecie spóźnić się z podatkami, ale pracownicy muszą dostać należne im wynagrodzenie na czas.

12. Delegujcie uprawnienia.

„Sam zrobię to najlepiej.” Myślę, że 90% szefów ma takie zdanie na temat większości spraw. Jest to normalne. Musicie zdać sobie jednak sprawę z kilku ograniczeń.

Sami zrobicie tyle, co 2-3 pracowników i to jest Wasz limit. Jeżeli zbudujecie zespół dobrze wyszkolonych i odpowiednio zmotywowanych ludzi, to okaże się, że są oni w stanie przejść tyle obowiązków, że wreszcie macie czas odpocząć lub po prostu zastanowić się jakie działania podjąć by przyspieszyć tempo rozwoju.

Poza tym, nowe obowiązki i możliwość rozwoju fantastycznie motywują ludzi do ciężkiej i efektywnej pracy.

Podsumowanie.

Tego typu „złoty myśli” są oczywiście dziesiątki. Każda firma czy branża jest inna i rządzi się własnymi prawami. Prowadząc jednak firmę warto czasami stanąć z boku i zastanowić się: co robię źle? Co mogę usprawnić? Najgorsze, moim zdaniem co możemy zrobić, to zapędzić się w wir pracy, skoncentrować się na tym, co jest tu i teraz. W takim otoczeniu szybko się wypalimy lub po prostu na własne życzenie uniemożliwimy naszej firmie dalszy rozwój.

Na koniec chcę pogratulować wszystkim przedsiębiorcom, którzy pomimo tak nieprzyjawnego otoczenia (Polska) skutecznie rozwijają firmy tworząc lokalny kapitał, jak i miejsca pracy. Powodzenia i wytrwałości.

Trader21

Graj, wygrywaj i zdobywaj wiedzę w nowym konkursie ING.

Jeśli zamierzasz grać na giełdzie i inwestować ciężko zarobione pieniądze najpierw sprawdź, jak sobie poradzisz obracając wirtualnymi pieniędzmi. Aby inwestować trzeba zdobyć wiedzę, a różnego rodzaju konkursy właśnie do tego służą. Pokazują nie tylko techniczne aspekty inwestowania, ale również uświadamiają istnienie związanego z tym ryzyka. Możesz zarobić, ale możesz również stracić. Warto więc moim zdaniem najpierw pobawić się wirtualnymi pieniędzmi, zanim na poważnie zacznie się przygodę z giełdą.

Po zakończeniu konkursu Future Masters okazało się, że największa ilość uczestników pochodziła z mojego bloga, za co bardzo Wam dziękuję. Idąc za ciosem zgodziłem się na komercyjną współpracę przy kolejnym konkursie, tym razem organizowanym przez dom maklerski ING Securities. Konkurs, podobnie jak poprzedni, ma Was zachęcić do inwestowania wirtualnych środków, ale tym razem organizator przygotował całkowicie inne narzędzia i powiem szczerze na poziomie nieporównywalnie wyższym niż poprzednio.

Cel konkursu standardowy. Wypracować najwyższy zwrot z inwestycji. Do dyspozycji ponad 30 instrumentów. Akcje notowane w NY, Frankfurcie czy na GPW, surowce, waluty i wiele innych instrumentów. Dysponujecie wirtualnym portfelem mając na starcie 100 tys. zł.

Konkurs rozpoczyna się 30 marca i trwać będzie przez 4 tygodnie. Żadnych tur, czy resetu kapitału. W ciągu 20 dni transakcyjnych macie wypracować jak najwyższy zysk i przy okazji czegoś się nauczyć. Uczestnicy z najlepszymi wynikami otrzymają liczne nagrody, o których więcej napiszę w dalszej części artykułu.

Tworząc portfel będziecie mogli inwestować środki bezpośrednio w akcje czy ETF'y. Aby umożliwić Wam przetestowanie lewaru organizatorzy udostępnili także certyfikaty Turbo zapewniające pewną dźwignię finansową. O ile w instrumenty bazowe (bez lewaru) możecie zainwestować 100 % kapitału, o tyle certyfikaty ING (z lewarem) stanowić mogą nie więcej niż 50% Waszego portfela. Jest to dobre posunięcie, gdyż wiele osób, które po raz pierwszy stykają się z dźwignią finansową natychmiast chce wykorzystać jej maksymalny potencjał, co zazwyczaj kończy się tragicznie.

W co tak naprawdę możecie inwestować?

Akcje Świat	Apple	Google	Nokia	VW	BMW	Adidas	Deutsche Bank	
Akcje Polska	PZU	PGE	KGHM	PKO BP	PEAKO	PKN	Orange Polska	PGN
Indeksy	WIG20	Dow Jones	DAX	Euro Stoxx 50	Hang Seng	Nikkei	RDX	
Surowce	Złoto	Srebro	Ropa (Brent)	Gaz ziemny				
Pary walutowe	EUR/PLN	EUR/USD	EUR/CHF	USD/PLN				
Obligacje	Bund Future							

Jak na tego typu konkurs, to lista instrumentów jest imponująca. O ile większość z Was doskonale zdaje sobie sprawę jak kupować akcje czy obligacje, to certyfikaty Turbo wymagają pewnego wyjaśnienia.

Czym są certyfikaty ING?

Certyfikaty ING odwzorowują zachowanie się cen akcji, surowców czy indeksów giełdowych. Akcje, powiedzmy BMW możemy kupić bezpośrednio (bez lewaru). Możemy także kupić jeden z kilku certyfikatów. Do dyspozycji mamy zarówno certyfikaty long (zyskują gdy rośnie cena aktywa, z którym są powiązane) oraz short (odwrotnie). Poza wyborem long / short możemy także wybrać wysokość lewaru, zazwyczaj od 2 do 10.

Poniżej załączam Wam tabelę z przykładowymi certyfikatami oraz kilka wyjaśnień.

Certyfikat	Poziom finansowania	Mnożnik	Kurs Instrumentu bazowego	Cena certyfikatu	Wartość Dźwigni
PKN Turbo Long 50,3	46,86	1	56,42	9,56	5,8
PKN Turbo Long 45,7	42,51	1	56,42	13,91	4,0
PKN Turbo Long 34,0	31,61	1	56,42	24,81	2,3
PKN Turbo Short 56,9	61,51	1	56,42	5,09	11,1
PKN Turbo Short 60,9	65,82	1	56,42	9,40	6,0
WIG20 Turbo Long 2351	2291	0,01	2354	0,63	37
WIG20 Turbo Long 930	870	0,01	2354	14,84	1,6

- a)** Cena certyfikatu – tyle certyfikat kosztuje na dany moment. Tyle musicie za niego zapłacić.
- b)** Kurs instrumentu bazowego – tyle wynosi Wasza realna ekspozycja na dane aktywo. Ostatecznie korzystacie z instrumentu z wbudowaną dźwignią.
- c)** Poziom finansowania – jest to różnica pomiędzy kursem instrumentu, a ceną certyfikatu. Poziom finansowania określa ile pożyczka Wam broker. W perspektywie rocznej odsetki od kredytu wynoszą od 3,5 do 5,2%. Tańszy kredyt mamy w przypadku instrumentów denominowanych w USD, droższy w PLN.
- d)** Mnożnik informuje jakiej części instrumentu bazowego odpowiada certyfikat.
- e)** Wartość dźwigni określa ile razy silniej zmieni się cena certyfikatu w stosunku do aktywa, którego cenę ma naśladować. Przykład: Wartość dźwigni w przypadku certyfikatu na ropę wynosi 4. Cena ropy wzrasta o 10%. Cena Waszego certyfikatu (long) w tym samym czasie rośnie o 40%.

Kolejnym ważnym elementem certyfikatu jest „bariera”, czyli wbudowany stop loss. Jeżeli cena naszego instrumentu bazowego porusza się w przeciwnym kierunku niż założyliśmy, to możemy zbliżyć się do momentu, w którym cena certyfikatu spadnie w okolice zera. Osiągnięcie bariery wyzwala automatyczne umorzenie certyfikatu (tzw. knock-out). Jeżeli certyfikat zostanie spieniężony nim wartość instrumentu bazowego spadnie poniżej poziomu finansowania, to pozostałe środki wracają na nasze konto (to jest tzw. wartość rezydualna).

Bardzo ciekawe w tym przypadku jest ograniczenie strat wyłącznie do naszego wkładu, czyli środków jakie wyłożyliśmy na zakup certyfikatu. Czasami na rynkach dochodzi do bardzo gwałtownych ruchów, jak chociażby 15-go stycznia po uwolnieniu kursu CHF. Automaty transakcyjne szaleją, stop lossy aktywują się na zupełnie innych poziomach niż były ustawione, depozyty nagle się kończą i transakcje zamykają się na bardzo niekorzystnych poziomach. Jaki mamy dziś kurs franka wie w zasadzie każdy. Ale mało kto zdaje sobie sprawę, że wiele wysoko zalewarowanych transakcji CHF/PLN zamkniętych zostało po kursie 4,8. W takich dniach wielu inwestorów czy całych instytucji traci ogromną część kapitału.

Dużą zaletą opisywanych powyżej certyfikatów jest ograniczenie strat wyłącznie do środków, które wyłożyliśmy na zakup certyfikatu. Cena może spaść do zera, ale nigdy nie będziemy musieli pokryć dodatkowych strat.

Jak zacząć udział w konkursie?

1. W pierwszej kolejności musicie zarejestrować się na <https://www.grainwestycyjna.pl> lub na baner reklamowy w nad / pod artykułem.

Podajecie imię, nazwisko oraz adres mailowy, a następnie wybieracie sobie nick.

2. Teraz macie do dyspozycji 31 instrumentów bazowych:

- akcje globalne, jak BMW czy Apple,
- kilka akcji polskich,
- surowce (złoto, srebro, ropa oraz gaz ziemny),
- waluty (USD, EUR, CHF oraz modny ostatnio EUR/CHF),
- obligacje niemieckie.

Instrumenty możecie kupić bezpośrednio (zakup akcji KGHM). Macie także od dyspozycji ETF'y na indeksy czy surowce oraz lewarowane certyfikaty Turbo na wszystkie aktywa.

POKAŻ:	Popularny	Wszystkie produkty	Akcje	Surowce	Indeksy	Obligacje	Waluty
ZOBACZ INSTRUMENTY BAZOWE	INSTRUMENTY			WARTOŚĆ	ZMIANA		
Adidas	AKCJE	TURBO	68,89 €	▼ -2,33%			
Apple	AKCJE	TURBO	126,69 \$	▼ -0,92%			
BMW	AKCJE	TURBO	114,85 €	▼ -1,73%			
Deutsche Bank	AKCJE	TURBO	31,85 €	▲ 0,65%			
Google C	TURBO		556,23 \$	▼ -0,73%			
KGHM	AKCJE	TURBO	120,78 zł	▲ 0,87%			
Nokia	AKCJE	TURBO	7,25 €	▼ -0,74%			
Orange Polska	AKCJE	TURBO	9,51 zł	▼ -1,32%			
PEO	AKCJE	TURBO	189,81 zł	▼ -0,04%			
PGE	AKCJE	TURBO	20,44 zł	▼ -0,21%			
PGN	AKCJE	TURBO	5,28 zł	▼ -0,74%			
PKN	AKCJE	TURBO	56,86 zł	▲ 0,19%			
PKOBP	AKCJE	TURBO	35,35 zł	▼ -1,50%			
PZU	AKCJE	TURBO	484,57 zł	▼ -0,31%			
Volkswagen	AKCJE	TURBO	245,40 €	▼ -1,96%			

O ile kupno akcji czy ETF'u jest bardzo proste, o tyle klikając w „Turbo” (certyfikat ING) macie kolejne kilka opcji do wyboru. Pokażę Wam jak one działają na przykładzie certyfikatów na akcje Adidasa.

Certyfikaty ING Turbo Long				
INSTRUMENTY	DŹWIGNIA	KUPNO	SPRZEDAŻ	ZMIANA
Adidas Turbo Long 64,6	7,40	3,81 zł	3,91 zł	▼ -12,01%
Adidas Turbo Long 60,4	5,20	5,43 zł	5,53 zł	▼ -8,89%
Adidas Turbo Long 56,5	4,10	6,94 zł	7,04 zł	▼ -7,22%
Adidas Turbo Long 52,8	3,40	8,34 zł	8,44 zł	▼ -6,29%
Adidas Turbo Long 49,1	2,90	9,76 zł	9,86 zł	▼ -5,43%
Pokaż wszystkie ING Turbo Long				
Certyfikaty ING Turbo Short				
INSTRUMENTY	DŹWIGNIA	KUPNO	SPRZEDAŻ	ZMIANA
Adidas Turbo Short 79,1	4,30	6,57 zł	6,67 zł	▲ 5,46%
Adidas Turbo Short 87,0	2,80	10,08 zł	10,18 zł	▲ 3,07%
Adidas Turbo Short 95,8	2,00	13,96 zł	14,06 zł	▲ 2,05%
Adidas Turbo Short 104,5	1,60	17,84 zł	17,94 zł	▲ 1,42%

Certyfikatów powiązanych do akcji Adidasa na tą chwilę macie aż dziewięć. Pięć z nich zyskuje wraz z rosnącą ceną akcji (certyfikaty long). Ceny czterech pozostałych są natomiast odwrotnie skorelowane. W ramach grup long/short certyfikaty różnią się już w zasadzie dźwignią finansową od 1,6 do 7,4.

3. Zlecenia = koszty transakcyjne.

Każde zlecenie, czy to kupna czy sprzedaży wiąże się z prowizją 0,39% liczoną od wartości zlecenia.

W przypadku każdej transakcji mamy także do czynienia ze spreadem, czyli różnicą pomiędzy kursem kupna a sprzedaży. Im większa różnica, tym więcej jesteśmy stratni na początku. W przypadku certyfikatów na akcje Adidasa spread waha się od 0,55% do 2,5%. Z najniższym spreadem mielibyśmy do czynienia gdybyśmy kupili dane aktywum całkowicie bez lewaru. W przypadku przywoływanych tu akcji Adidasa wyniósłby on 0,37%. W efekcie jednak zastosowania wyższego lewaru rośnie nam także spread.

4. Do 10% na jeden instrument bazowy.

Wartość środków przeznaczonych na inwestycję w jeden instrument bazowy nie może przekroczyć 10% wartości portfela. Na przykład: posiadasz 100 000 PLN w swoim portfelu. Chcesz nabyć Certyfikaty ING Turbo bazujące na kursie akcji PKO. Z powodu „reguły 10%”, możesz kupić ING Turbo oparte o akcje PKO za maksymalną łączną kwotę 10 000 PLN, zarówno typu long jak i short.

Mimo, iż nie lubię różnych ograniczeń, to uważam, że wprowadzenie reguły 10% jest dobrym pomysłem. Wymusza ona na uczestnikach konkursu działania bardziej aktywne i wielokierunkowe. Eliminujemy sytuację, w której jeden gracz na skutek silnie zalewarowanej pozycji i odrobinie szczęścia nagle wygrywa konkurs. Mówiąc wprost, jeżeli chcecie zająć wysoką pozycję, to musicie używać co najmniej 10 aktywów i trochę się wysilić.

5. Klasyfikacja ogólna.

W tym przypadku organizator zyskał u mnie ogromnego plusa. Upublicznił on bowiem wyniki wszystkich użytkowników. Zamiast ekscytować się jakimś zyskiem wyrobili 10 najlepszych graczy łatwo możemy sprawdzić, jaki odsetek graczy rzeczywiście wypracowuje zyski, a ilu jest pod kreską. W dość dobrym stopniu odzwierciedla to smutne realia rynkowe.

Obecnie, w fazie rozgrzewki 292 użytkowników na 948 startujących wypracowało zysk. 31 % osób pomnaża kapitał, podczas gdy 69% go traci. Ostatecznie od nauki i tracenia kapitału są właśnie tego typu konkursy.

6. Do kogo skierowany jest konkurs?

W mojej ocenie konkurs skierowany jest do osób, które mają już pewną wiedzę na temat funkcjonowania rynków, ale chcą pogłębić wiedzę. Jeżeli próbowaliście się z kontraktami terminowymi, to poznanie zasady działania certyfikatów nie będzie wielkim problemem.

W łatwy sposób i na bardzo przystępnej platformie możecie pobawić się instrumentami opartymi o różne aktywa. Jak na konkurs wybór aktywów jest naprawdę imponujący.

W tego typu konkursach najważniejsza jest nauka. Ostatecznie z popełnionych błędów wyciągniecie pewnie wnioski. Dla tych jednak, którzy osiągną w konkursie najlepsze wyniki organizator przygotował kilka nagród rzeczowych:

Miejsce 1 - Apple MacBook Air 11.6"

Miejsce 2 - Apple iPad Air 2 Wi-Fi 16GB Space Gray

Miejsce 3 - Apple iPad Air 32GB Space Gray

Miejsca 4 - 5 - Apple iPad mini 16GB White & Silver

Miejsca 6 - 10 - Samsung Galaxy Tab 4 10.1 16GB czarny

Miejsca 11 – 15 - KINDLE Paperwhite Gen II 4GB bez reklam

Z mojej strony pozostaje tylko życzyć Wam fantastycznych wyników inwestycyjnych.

Trader21

Opinie czytelników.

Poniżej znajdziecie kilka ciekawych wpisów czytelników zamieszczonych pod artykułami na blogu. Mimo, iż Trader21 nie zawsze zgadza się z nimi to często wnoszą one wiele wartościowych informacji.

Subiektywne spojrzenie na dolara.

Autor: Mercator

Przepowiednie o końcu dolara są przedwczesne. Co więcej, prawdopodobnie w tym roku zostaną spełnione oczekiwania rynku i stopy pójdą w górę o 0,25 pkt., raczej we wrześniu niż w czerwcu. Czy to coś zmieni fundamentalnie? Raczej niewiele. Rynek nabierze przekonania, że z dolarem jest wszystko w porządku. Może nawet będzie mała euforia na dolarze. Zacznie się mówić o kolejnych podwyżkach stóp, które jednak szybko nie nastąpią.

Co będzie dalej trudno przewidzieć. Wiele będzie zależało od rozwoju sytuacji w Europie, głównie sprawy Grecji, Ukrainy, Państwa Islamskiego. Wszystkie te sprawy mają potencjał, żeby osłabiać Euro. Ile z tych ryzyk się zmaterializuje - zobaczymy. Niestety tak się składa, że im większa zadyma na świecie tym słabsze Euro.

Ameryka prowadziła przez kilkanaście lat "wojnę z terroryzmem" i w końcu wyhodowała sobie Państwo Islamskie, które dzisiaj osłabia głównie Europę. Głównie Ameryka prowadziła eksport "wartości demokratycznych" na Ukrainie, a dzisiejsza sytuacja w tym regionie osłabia Europę. Jeśli nie daj Boże zacznie się jakaś jeszcze większa zadyma w Europie lub na Bliskim Wschodzie, znowu oberwie Europa i Euro, a nie USA, a dolar wyjdą z tego wzmocnione.

Sankcje wobec Rosji.

Autor: Freeman

W czwartek wieczorem w Brukseli rozmawiano o przedłużeniu sankcji wobec Rosji. Była cała europejska "elita". Po spotkaniu Merkel, Hollande i Tsipras mieli rozmawiać o dalszej sytuacji problemu greckiego. Czy przeniknęło coś do obiegu na temat wyniku rozmów? Chyba nie. Zamiatają pod dywan.

Widziałem jak Schulc w rozmowie z Tsiprasem dosłownie boksował go prawym ramieniem. Tsipras się uśmiechał, a na twarzy Schulca był wyraz nienawiści pomieszany z rozczarowaniem.

Jak widać, Grecja jest aktualnie dużym problemem i wciąż brak konkretnego rozwiązania. Zastanawia mnie też duży odpływ gotówki z greckich banków. Odnotowuje się coś na styl bank run.

Ludzie w dużych ilościach pobierają gotówkę i dokonują przelewów. Przelewy to mały problem, elektronika. Co innego gotówka i pytanie: skąd w greckich bankach tyle gotówki???

Sam byłem kiedyś świadkiem w Deutsche Bank, gdy klient chciał pobrać 8 tys euro i kobieta mu odmówiła ze względu na brak pieniędzy w kasie... W tym banku teoretycznie można bez jakiegokolwiek wcześniejszej zapowiedzi podejmować kwoty do 10tys euro. Macie pojęcie jak klient był zdenerwowany?

Wracając do GR. Skąd mają tyle kasy w bankach? Ktoś moim skromnym zdaniem musi po cichu podsylać pieniądze do greckich banków. Gdyby zabrakło pieniędzy byłaby panika i rzeczywisty efekt bank run z końcowym efektem zamknięcia .

Najwyraźniej w związku z Grecją w kontekście UE i eurozony dzieje się za naszymi plecami bardzo dużo, tak dużo jak duży jest problem.

Kto kontroluje Rosję.

Autor: Bargacz

Nie jest ważne czy znacjonalizował czy nie. Ważne jest, kto ma kontrolę a kto nie ma. W sprawach dużej wagi, formalności prawne są mało istotne. Liczy się siła i stan faktyczny. Putin nie ma interesu by się chwalić przejęciem kontroli. Czyli, że wcześniej jej nie miał. A kartel, że ją właśnie utracił. Dlatego formalizowanie stanu faktycznego nie jest priorytetem.

I dlatego stan faktyczny poznamy raczej po efektach działań, a nie po deklaracjach. Moim zdaniem, jeśli BC stają się jawnymi wrogami państw gospodarzy, to jest to najlepszy dowód, że kontrola wymyka się z rąk kartelu. Kartel nigdy nie chwalił się taką kontrolą. Jeśli była, była skutecznie dyskretna.

Jeśli kartel jest zmuszony do czytelnych działań na szkodę państw gospodarzy. A do tego nieskutecznych, to, jak się to mówi w sporcie, wynik idzie w świat. I go zmienia. W takich sytuacjach, nikt raczej nie kibicuje dotychczasowemu hegemonowi. Chyba, że musi. Putin ostatnio publicznie coś nakazał BC Rosji. Ciekawe czy wcześniej takie coś mu się zdarzało. Najciekawszy jednak, będzie skutek.

Wojny walutowe.

Autor: Ysslys

Jeżeli chodzi o możliwe koszty podniesienia stóp w USA, to poniosą je głównie kraje w Europie, a nie Stany. Niewiadomą jest tylko poziom na jaki pofruną obligacje np. w Hiszpanii, Włoszech czy w Polsce. Uważam, że wojna walutowa USD vs. EUR wchodzi w decydującą fazę, a jej skutki będą dla nas bardzo złe.

Stany będą starały się nieustannie podgrzewać konflikt na Ukrainie, proponując nieustannie wsparcie militarne, przy jednoczesnym niszczeniu europejskiej waluty. Szczyt marzeń byłby dla USA jakiś regularny konflikt Rosja vs UE, który pozwoliłby upiec Amerykanom kilka pieczeni na jednym ogniu: UE przestałoby się liczyć, Rosja zostałaby wyeliminowana na jakiś czas z rynku gazu i ropy. Chińczycy musieliby odłożyć na jakiś czas marzenia o walce z monopolem petrodolara, armia podpalałaby intratne kontrakty itd., itp.

W zasadzie, gdy USA nie zrealizują tego planu, poniosą strategiczną klęskę, jaką byłaby utrata przez USD obecnego statusu. Chyba każdy z uczestników tego forum zdaje sobie sprawę z nieuchronnych konsekwencji dodruku na taką skalę dokonaną przez FED. Naiwnością byłoby zatem sądzić, że sam FED nie zdaje sobie z tego sprawy. Jestem daleki od kibicowania USA w tej sprawie, ale obiektywnie należy przyznać, że to oni trzymają wszystkie karty w tej grze.

Wszelkie publikacje zamieszczone na stronie www.independenttrader.pl oraz w Independent Trader Newsletter powstały w oparciu o wiarygodne informacje, lecz ich trafność nie może być gwarantowana. Przedstawione opinie mogą się dezaktualizować, a ich autor nie jest zobowiązany do ich uaktualniania.

Przedstawione informacje są prywatnymi opiniami autora i nie stanowią rekomendacji inwestycyjnych w rozumieniu Rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 października 2005 roku w sprawie informacji stanowiących rekomendacje dotyczące instrumentów finansowych, ich emitentów lub wystawców (Dz. U. z 2005 roku, Nr 206, poz. 1715).

Czytelnik musi być świadomy, że wyłącznie on ponosi odpowiedzialność z tytułu podejmowanych decyzji inwestycyjnych. Każda inwestycja powinna być konsultowana z licencjonowanym doradcą inwestycyjnym.

Wszystkie zamieszczone materiały są chronione prawami autorskimi. Nie mogą być kopiowane, publikowane czy modyfikowane w żadnej formie bez pisemnej zgody autora.